

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:		na prowincyi z przysyłką:	
w Krakowie:			
Rocznie 9-60	Kwartalnie 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie 4-80	Miesięcznie 1-80	Półrocznie 6	
		Kwartalnie 3	
		Miesięcznie 1	

Za odesłanie 20 ct. miesięcznie.

Cena ogłoszeń:
 Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:
 Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafikna na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafikna ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zuparskiego w Ryńku, handel Ekeru ul. Karmelicka, Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafikna Markowicza ul. Florjańska, antykvarnia Himelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
 We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centrale biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 18-go Heleny Szwedz. męczen. Imię słowiańskie: Bronisława.
 Jutro: Benigny panny i Sebaldy w. Imię słowiańskie: Bolesław.
 Pojutrze: Bernarda op. Klary i Samuela. Imię słowiańskie: Sobiesław.
 Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 56. Zachód o godz. 7 m. 12. Długość dnia 14 g. 16 m.

STROFA.

Na marne!

Francję jak matkę kochali szczerze...
 Gdzie lśniły walk łuny krwawe
 Polskie swe kości nieśli w ofierze,
 Za Francji wielkość i sławę...

Pamięć tych usług, jak skarb bogaty,
 We wdzięcznym sercu lud chwala...
 Spójrzcie! Francja uczuć swych kwiaty
 Sklada na grobie... Katkowa!

Piszą nam z Warszawy: Mimo pięknego pogodnego nieba, atmosfera w metropolii polskiej, jest ciężką i duszną. Na oko, wszystko wygląda wesoło; ogród

saski pełen zachwycających kobiet, teatry przepelnione, miejsca wycieczek, jak Wilanów, Jabłonna, Sielanka, Marcelin, roją się od tłumów publiczności, wszędzie gwar, życie, lecz ktokolwiek baczej się zastanowi i skalpelem anatomicznym domaca pulsu, łatwo dostrzeże, że to tylko blichtr zewnętrzny, bo pod ową powłoką sztucznej wesołości, kryje się troska o niepewne jutro.

Od czasu gdy generał-adjutant Hurko objął ster władzy wojskowej i politycznej, rufifikacja zaczęła postępować gwałtownym krokiem. Każdy środek jest dobrym, aby dojść upragnionego celu. Ukazy i postanowienia, sypią się jak z zaczarowanej puszkii Pandory, a dziesiątki tysięcy różnych diejatieli i czynowników, idąc za przykładem swego zwierzchnika dmą w surmę bojową, grożącą zagładą polskości.

W pokojach bytego zamku królewskiego pod przewodnictwem Maryi Andrejewny, Kornilowa i Jankulia, odbywają się częste narady i ztąd wychodzą owe edykty, będące plamą drugiej połowy dziewiętnastego stulecia. Ostatnie „postanowienie“, będące pierwszym zamachem na prasę polską, wyszło z Sachorowa, dziedzicznego majątku Hurki. Widocznie satrapa wstydzi się jeszcze starych murów królewskich i rzucając obelgę, ukrył się wśród moczarów twerskiej gubernii.

Znaną jest dobrze sprawa blazna Tantięgo w cyрку Salamońskiego, która się stała przyczyną drańskiego nakazu zapłaty 14.000 rubli przez dziennikar-

stwo warszawskie, jako karę, iż ośmieliło się podnieść głos w obronie czi kobiet polskich. Fakt przez waszą prasę był różnie przekręcany i komentowany i zaledwie parę dzienników podało rzeczywistą wersję. Rzecz tak się miała. Tanti, gwoli ubawienia widzów opowiadał swoje podróże po Europie i różne awantury. Jednego spektaklu, wyraził się że jest wielkim amatorem płci pięknej; i za pocałowanie ładnej kobiety dostał w Moskiewie po fizyonomji, w Petersburgu wzięto go do cyrkulu a w Warszawie nadstawiono mu drugi policzek z prozbą o powtórzenie. W cyrku rozpoczęto sykać i gwizdać, lecz Tanti nie zrażając się, na drugi wieczór przytoczył tę samą anegdotę. Cała prasa zgromiła clowna i od tej pory ludzie uczciwi przestali uczęszczać na przedstawienia Salamońskiego. Swoją drogą młodzież postanowiła ukarać blazna i w parę dni potem kilkudziesięciu akademików wyprawiło kocią muzykę. Policja poraniła kilku, zaarrestowała przeszło trzydziestu. Akademików wypuszczono na wolność i półtora miesiąca upłynęło, zanim Hurko wydał owe „postanowienie“ skazujące młodzież na więzienie, a dzienniki na kary pieniężne.

A więc można w Warszawie wszystkim blaznom znieważać kobiety, bo policja nietylko toleruje, lecz jeszcze zachęca i karze tych, którzy stają w obronie swoich sióstr żon i matek. Powód wyluszczonej w edykcie „że Tanti używał rosyjskiego języka“ jest tak blahym i niezgrabnym, że wzbudza tylko śmiech i po-

KORONACYA.

obrazu Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej pod Krakowem spisał **Czesław Czyński.**

II

(Ciąg dalszy.)

Rozliczne dźwięki dochodzą uszów udającego się do Kalwaryi — pieśni pątników rozrzuconych widokiem świętego miejsca unoszą się w obłoki, błagając Stwórcę o ziszczenie ich nadziei — święta wiara ich pokrzepia, — nastrój ducha wzmacnia osłabłe daleką wędrowką siły. Uchyl czoła sceptyku, ty który przybywasz z uśmiechem ironji na ustach — pragniesz albowiem zobaczyć tylko nagromadzony lud z wszystkich stron naszego kraju — ale nie wierzysz że ich tu wiara sprowadziła — tu, przed obraz Przenajśw. Dziewicy naszej królowej — tu, gdzie wslawiona cudami Matka Boża, serca pokrzepia, lzy osusza, zropanczonych pociesza — tu, gdzie zgromadzeni arcybiskupowie niosąc słowo Boże — przynoszą nas w kolebkę chrześcijaństwa — gdzie wysłannicy Pana nad Pany głoszą Jego chwale! Uchyl czoła — bo ten lud zgromadzony to nasza przyszłość — na nim spoczywa nasze zmartwychwstanie narodowe — w rękach tego ludu spoczywa podstawa naszego bytu. — Lud ten korny — słucha słów kapłanów — chwalać jednocześnie Przecudowną Matkę!

Czy pióro potrafi opisać to co serce czuje — czy biegły stenograf potrafi słowa spisywać — gdy lzy do oczu się cisną — gdy serce drży ze wzruszenia!

Nie!
 Tu potrzeba mocy zaiste proroka lub wybrańca, aby mógł oddać intonacje duszpasterzy — zapal ludu!

Przypomnijmy sobie krucjaty — a będziemy mie-

li wyobrazenie o tym akcie jak w owe czasy pełne zapala, gdzie od wieków chrześcijaństwo ze wszystkich krańców świata udawali się do tych miejsc świętych, gdzie nasz Zbawiciel poniósł męczeńską śmierć — jakież to uczucie kierowało tymi bojownikami za wiarę, poświęcającymi mienie, rodziny, życie swoje — aby tylko dojść do tych miejsc, aby ukoić żal — uprosić łask i ukorzyć się przed Synem Boga!

I któż opíše ich radość — gdy zbliżając się do Jerozolimy — obaczyli ją — tysięczny okrzyk radości wyrwał się z ich piersi — okrzyk wiary, nadziei i miłości.

Spięwy rzewne, tkliwe, ze wszystkich otaczających lasów zwracały twoje serce ku nabożeństwu — wznosząc się ku kościółkowi Grobu Matki Bożej — tam jest albowiem obraz Pocieszycielki strapiionych — Matki kojącej rany. — Lud zgromadzony w niebywałej liczbie 200.000 stara się prześcignąć w oddawaniu holdu Bożej Rodzicielce.

Czem ty jesteś człowiecze w obec tej czi? czem jest twoja potęga, wola, myśl.

Ukorz się widzu, jesteś źdźbłem, proszkiem — niczem twój rozum i wykształcenie — niczem chęć twoja oparcia się wzruszeniu — musisz zgiąć kolano i zaintonować modlitwę w towarzystwie chóru olbrzymiego, którą echo odbijało o góry — a wiatr szeleszczący podawał je w dal — het — za góry, niósł woń kadzidla i wielkość Maryi — Stare bory z odwiecznymi drzewami — zdawały się być świadkami uroczystości, i zaświadczać te olbrzymi o radości, o szczęściu pątników na wiadomość o przybyciu arcybiskupa swojego JE. ks. biskupa Dunajewskiego, który przybywszy do Kalwaryi, — powitany przez lud, jak ongi apostołowie błogosławieństwa swego udzielał. Przybył dostojny arcybiskup we czwartek 11 sierpnia, witany z zapalem, entuzjastycznie przez kapłanów zgromadzonych, przez reprezentacje — przez lud swój.

Za mało mamy miejsca, aby rozpisywać się o tym

mnogim tłumie — o rozlicznych kompaniach — poprzedzanych muzyką — a które doszedłszy w progi kościoła — upadając na znak wygłaszały z głębi piersi pochodzącą modlitwą kończąc słowy: Bądź zdrowiona!!!

I przechodziły kompanie — szły, szły bez końca — szły przynosząc w daninie od swych braci i sióstr, rodziny, wota pobożne — i rozkładały się po dolinach górach, lasach, nucąc pieśni.

Czy prośby ich doszły do Wszechpotężnego rządzącego światem czy płacze kalek, bole matak po stracie dziatek wzruszyły Ojca Zastępców?

Odpowiedz mamy w sercu — bo widząc tych pocieszonych, lekkim krokiem udających się z powrotem do siedzib — nabywamy przekonania, że czuwa nad nami moc niebieska!!

W sobotę — tłumy ludu zalegające portal i podwórce kościelne asystowały nabożeństwu odprawionemu przez ks. prałata Matzkego — asystowanemu przez ks. posła Świeżego i ks. prob. Muzyckę — kazał ks. proboszcz Paździora.

Przybycie książąt kościoła: arcybiskupa Isaaka Mikołaja Isakowicza, i arcybiskupa Seweryna Morawskiego dodało uroku uroczystości.

W sobotę rano rozpoczęto pierwszy akt uroczystości przeniesieniem obrazu Matki Bożej z kaplicy Cudownej do kościółka grobu Matki Bożej o ćwierć mili oddalonego od głównego kościoła — w przepięknym miejscu, dominującym swoim położeniem i stosownem dla tak niezwykłego aktu obszarem wolnego miejsca, gdzie lud oczekiwał błogosławieństwa swego arcybiskupa — wpatrując się z uroczem zdumieniem w twarz Rodzicielki — z której lzy krwawe się stoczyły.

Cześć ci ludu polski — ty odczułeś boleść Matki — bo lzy płynęły z twoich oczu — a serce wtórowało okrzykiem: „Credo“

Obraz umieszczony w prowizorycznej kaplicy —



litowanie, nad nieudolnością tego referatu, Tanti mówił co prawda po rosyjsku, lecz bardzo często i po francuzku, a ponieważ innego języka nie rozumiał, więc nie można mieć do niego pretensji. Dwa lata temu przyjechała trupa rosyjskich artystów. Dziś jeszcze w Eldorado, mamy operetkę rosyjską. Publiczność polska nie uczęszcza, lecz w obec przybyszów zachowuje się biernie i zupełnie jest jej obojętną, czy panna Nowickaja śpiewa, lub nie, walca z Dzwonów korneliwskich.

Kara pieniężna, wyznaczona na prasę warszawską, jest pierwszym zamachem w tym kierunku i w nieco krótkim czasie spodziewać się można nowych represalij. Gdy kilka lat temu, rozniosła się wieść, iż sfery rządzące noszą się z myślą zwinięcia banku polskiego, pierwszych kolporterów tej nowiny, nazwano zdrajcami kraju, podsuwającymi Moskałom myśli, które nigdy nie mogą się urzeczywistnić. Bank zniesiono, kapitały przelano do banku państwowego, urzędników Polaków rozpedzono i wszystko w porządku.

Tak samo będzie z innymi pozostałymi instytucjami polskimi, a nasi bracia o szerokiej naturze, z pewnością nie ulegną się krzyków Reformy, Czasu lub Kurjera krakowskiego. Plan obmyślony jest w górze, a Hurko, Marja Audrejewa i cała szajka zbirów najpóźniejszego gatunku, są tylko laurami, wypełniającymi rozkazy.

Oberpolicmaister Tołstoj otrzymał poufne zawiadomienie, aby się starał usunąć z policji wszystkich urzędników narodowości polskiej. Zkąd wezmą zastępców, niewiadomo, gdyż dotąd jeszcze trzy czwarte osób pracujących w biurach policji, należy do narodowości prawiśłańskiego kraju. To samo jest ze służbą policyjną. Powypędzono polaków, a żaden z moskali nie chce służyć za 12 rs. miesięcznie i skutkiem tego, czuje się brak policji na każdym kroku. Po głównych placach i ulicach widzimy jeszcze stójkowych, lecz w oddalonych częściach miasta, pana policjanta na lekarstwo nie odnajdzie, to też złodzieje operują w jak najlepsze i często się nawet przytrafiają napady rozbójnicze.

Gubernator płocki Czerkasow, w tych czasach zmuszony był podać się do dymisji, a przyczyna bardzo zwykła — bo kradzież pieniędzy. Gdy objął rząd, wygnał wszystkich polaków i na ich miejsce, sprowadził swoich rodaków z głębi Moskwy. Za przybyciem, poprosili o zwrot kosztów podróży. Gubernator nie odpowiedział. Wysłali deputację, lecz tę pan

jenerał kazał wyrzucić za drzwi. Udano się do wyższej władzy i gdy kategorycznie polecono panu Czerkasowowi oddać pieniądze w sumie 40000 rubli, a ten nie posiadał już tej gotówki, dano mu delikatnie do zrozumienia, aby się usunął z zajmowanego stanowiska. Gdyby chodziło o polaków, pan gubernator dotąd rezydowałby w Płocku, lecz choć moskale lubią kraść, to nienawidzą, gdy ich kto okrada.

O wojnie z Austrią rozprawia szeroko cały świat rządowy. Sztucznie podniecany patryjotyzm w armii, rozpała głowy praporszczyków. W bujnej imaginacji, widzą się pod Wiedniem i są przekonani, że nikt nie pewstrzyma ich zwyciężkiego pochodu. Oficerowie szowinistycznie usposobieni, głośno wykrzykują, że czapkami zarzucą austriaków.

Przypomina to rok 1870, gdy w Paryżu cały naród śpiewał „Idziemy prosto do Berlina“. Rezultat będzie ten sam, gdyż armja rossyjska z daleka wydaje się marsową i dobrze zorganizowaną, lecz bliżej się przypatrzysz, spostrzedz w niej łatwo kolosalne braki. Żołnierz dobry i wytrzymały, ale subordynacja przedstawia wiele do życzenia. Intendentura niżej wszelkiej krytyki, artylerja uzbrojona po większej części w działa starego systemu, a ponad tem wszystkim jenerałowie, odznaczający się ignorancją i lekkim traktowaniem nieprzyjaciela. Jeden sztab jest wyborny, bo złożony z ludzi inteligentnych, lecz nie poparty przez inne bronie, nie wiele znaczy. W tych czasach, pod Warszawą, zgromadzono cały korpus na letnie manewry. Kawalerja gwardji konsystująca tutaj od lat 25, rozłożona jest w okolicy Pruszkowa i Grodziska. Przed kilku dniami, w porze nocej wysłano rekonesans. Dowódzca szwadronu, nie wiedział gdzie się znajduje i podczas marszu, wypytywano chłopów o drogę do pobliskiego miasteczka.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego, minister oświaty, wydał reskrypt do kuratorów okręgów naukowych, polecający, aby do gimnazjów przyjmowano tylko dzieci rodziców posiadających majątek, lub stanowisko.

(Reskrypt ten w całości podaliśmy w Nrze 185 Przyp. red.)

KRONIKA.

Kraków, dnia 18 Sierpnia 1887 r.

Zaćmienie słońca. Jutro więc raniutko zaspany czytelnik i poziewająca czytelniczka, zerwą się z posścieli, aby przypatrzeć się jak papa-słońce zachmurzy swoje oblicze, gniewny na księżyc, że mu w drogę włązi podczas jego umizgów do mamy-ziemi. Czytelnik porwie za okopcone szkiełko, a wstydliva czytelniczka w biały negliżyk spowiwszy swe wdzięki, zapomni nawet o leżącej na sofce turniurze, aby badać wysoki (protuberancje) słoneczne.

Bardzo ciekawe wskazówki do zbierania spostrzeżeń w świecie żyjącym podał w Wszehświecie pan Nussbaum. Prosi on, aby mu donosić o zachowaniu się zwierząt, ptactwa, czy nie wylatują nietoperze, jakie owady zmierzelne ukazują się i t. d. Ciekawy jest on bardzo, jak się zachowuje świat roślinny, czy śpi tak smacznie jak w nocy. Mógłbyś mu więc donieść łaskawy czytelniku, czy listki stellaria media podniosły się i zamknęły, a ty piękna czytelniczko mogłabyś równie zaspokoić jego ciekawość, donosząc mu czy ogonki liści akacji lub czułka (mimosa), mając pod wpływem światła różne naprężenie, podniosły się, jak to czynią we dnie, czy opadły, jak to czynią w nocy. Szkoda tylko, że „Gaz. Warsz.“ z której życzenia pana N. czerpiemy, nie dodaje, czy owe listki i ogonki czułe są i przy cząstkowym, czy też tylko przy zupełnym zaćmieniu.

O ile nam wiadomo, wielu ojców rodziny, zwłaszcza słomianych wdowców, postanowiło doczekać jutrzejszego rana nie kładąc się do łóżka. Obawa jest tylko, że zanim nastąpi cząstkowe zaćmienie słońca, może już być u nich całkowite zaćmienie... głowy. Pewna mężateczka znowu, jak słyszeliśmy, bawiąca w kąpielach, uprosiła pewnego żonkosia, aby jej o bjaśniał protuberancje, co podobno srodze zaćmiło oblicze pana męża, obawiającego się, aby w chwili zaćmienia, rogi jego zbyt silnego cienia nie rzucały. Postanowił więc udać się do miejsca pobytu małżonki, i ta ani się spostrzeże, jak przez zakopcone szkiełko ujrzy oblicze nie słońca lecz... tyrana.

P. Jacek Malczewski przebywa obecnie u krewnych swoich w radomskim, we wsi Gardzienicach. Artysta wykończył cztery obrazy większych rozmiarów z tematów ludowych, zamówione przez hr. Zygmunta Pusłowskiego z Czarków.

pod golem niebem — stał się punktem atrakcyjnym. Tu msze się odbywały — tu pątniki przybyli oddawać cześć Najś. Pannie — kojąc rany swe modlitwą — Po południu tego samego dnia odbyła się ceremonia pogrzebu Matki Boskiej z naukami przy kaplicach zaśnięcia Matki Rodzicielki — a JW prałat Matzke i ks. Muchowicz naprzemian eksportowali — uroczystość ta trwała późno w noc.

Jakież to widok niepospolity przedstawił się zdumionym oczom — morze płomieni gdyby łuna jasna odbijała się o okalające lasy — światło gdyby nadzieja rozpadając się w tysiącznych cieniach sprawiała dziwadła i olbrzymy, co w lesie zdawały się wdychać w siebie nowe dla nich zjawisko — i szepać dziwiły się — jak również lud który przejęty tą wspaniałością nabył nowej siły wychwalając Majestat Boży!

W niedzielę rano odbyło się solenne nabożeństwo odprawione przez JW prałata Matzkego — w kościele głównym i przed obrazem Cudownym — a arcypasterze po skończonej mszy — udzielali licznemu ludowi sakramentu bierzmowania — które się przeciągnęło do g. 3-ej.

JE ks. biskup koronator udał się około godziny 6-ej przed grób Matki Cudownej i odśpiewał z ludem litanję Loretańską a ks. Jacek Kopiński — kazał, a czule jego słowa*) sprawiły rozrzewnienie na 100.000 tłumie. Chór drukarzy zaintonował Ave Maria — a na zakończenie odbyły się modlitwy wskazane przez Arcypasterza — a pod sklepieniem niebios rozległa się rzewna, melodyjna, arcypowaźna pieśń: serdeczna Matko! odśpiewana przez dostojnika kościoła i lud.

Wieczorem nastąpiło oświetlenie kościoła, a lud cały począł się gromadzić jnz około grobu — gdzie w niedzielę odbyć się miała koronacja.

*) Ks. kaznodzieja wziął assumpt do swego kazania z walki jaka się toczyła za czasów cesarza Leona Izauryka przeciw obrazom (ikonoklastja) jak również syna jego Konstantego Kopronima — który zebrałszy około 300 biskupów na koncyljum w r. 754 potępił cześć obrazów, lecz wdowa po cesarzu Teofilu, cesarzowa Teodora, zakończyła tę walkę — nakazując obchodzić doroczne święto, tak zwaną uroczystość prawowierności. (Przyp. Cz.) (dok. nast.)

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

- Nie.
- Jako? nie!?
- Ciebie nikt nie kocha.
- Dla czego!?
- Bo i ty nikogo nie kochasz.
- Któż ci to powiedział? dziadek?
- Nikt mi tego nie powiedział. Ja sam o tem

wiem. Mnie kochają moje jedwabniki: jak ich karmię, łązą mi po palcach; mnie kochają skowronki, przylatują do mego okienka i śpiewają mi: mnie kocha mój piesek Cziczka, który mię nigdy nie opuszcza, nawet wtedy, kiedy go mięsem wabią. Już ja dobrze wiem, kto mię kocha, a kto nie.

Oczy Juljanny zasły łzami.

— Jak możesz mówić, ty moje jedyne dziecie, że ja ciebie nie kocham!? Czy dla tego, że na tak długo od ciebie odjechała? Ależ ja te wszystkie trudy dla ciebie tylko znośiłam!

— I cóż mi przywiozła mamę? — spytał chłopczyka, wpatrując się w nią z wyrazem egoizmu pięćdziesięcioletniego filozofa.

Oto zabójcze pytanie! i cóż przywiozła synkowi swojemu po tak długich i dalekich podróżach? gdzie „złota karetka“, którą mu obiecała? Niestety, motyle śmierci uniosły ją daleko!

Ale srebrny bukiet miała w ręku, i podała go dziecieniu.

Mały spojrzął probierzco na podarek, i biorąc go do rączek, skinął główką, i rzekł:

— Dziękuję. Zda się na wianuszek dla zmarłych jedwabników.

I zatknął bukiet tymczasem na wieży kapliczki. Juljanna załamała z rozpaczą ręce.

— Synku mój! ty aniołku! dlaczego igrasz ze śmiercią? czyż ty się jej nie boisz?!

— Nie mateczko, ja się niczego nie boję. Wtedy, jakoś mię od siebie wyselała, przebrałaś mię za dziewczynkę, i powiedziałaś, że na maskaradę idziemy. O jakże nam wtedy było źle! wiedz, żeśmy ledwie nie pomarli z zimna, a potem i z głodu. I wilki nas gonili. Potem zachorowałem i leżałem w łóżeczku. Mój Boże! jakżem ja wtedy za tobą płakał, ile razy wzywałem cię do siebie! gdybyś przyszła, byłbym od razu wyzdrowiał; ale ty nawet nie wiesz, że chorowałem; miałem gorączkę: straszne rzeczy, com widział. Potem, zdaje mi się, że umarłem, zrobiono już nawet trumienkę dla mnie, zobaczysz ją: stoi w przedpokojku. Ale zbudzono mię; nawet nie wiem po co, bo mi bardzo dobrze było. I żyję; tylko moje ładne włoski zostały na tamtym świecie.

Te słowa były ciosami sztyletu w to dumne, ambitne serce. Przechodziło ono teraz przecie różgi z cieni. Czyż w heraldyce całego świata istnieje tak bogata korona, któraby odpłacić mogła za te złociste loki, które znikły z główki dziecka, zostawiając tylko rzadkie włoski bez połysku i proste, jak niteczki?! O! cóżby za to dała, wszystkie marne skarby świata, za którym tak gonila, aby cofnąć ten czas, i móż przy łóżku chorego dziecka choć jedną noc przepędzić!

Padła na ziemię, łkając, i tłukąc się pięściami w czoło.

Chłopczyk jednak nie wzruszył się. Zasadną ciężkim kamieniem otwór miniaturalnej mogiły, aby chrabaszcze nie naruszały spokoju umarłych, poczem podparł główkę na rączce, popatrzył na matkę i rzekł:

— Ja nie boję się śmierci, ale ty mamę bój się jej! Strzeż się! Dziadek powiedział, że cię zabije, jak mu się przed oczy nawiniesz!

— A więc idę, niech mnie zabije!

Ale mały filozof schwycił ją za suknię i rzekł:

— Czekaj mamę, nie śpiesz się tak. Na niebie zbierają się chmury: poczekaj aż zagrzmie, wtedy dziadek wcale nie groźny, wtedy on sam wystraszony i kryje się do szklanej klatki. A ja się z niego śmieję, bo mnie wcale nie trwożą błyskawice i grzmoty, owszem iubię patrzeć na burzę. Zaczekaj więc trochę, aż zagrzmie, wtedy dopiero zaprowadzę cię do dziadka.

Burza wczorajsza sprowadziła deszcz ulewny. Na placu Wystawy wszystkie pawilony otrzymały niespodzianie mieszkańców, składających się przeważnie z płci pięknej, chroniącej się przed gwałtowną ulewą.

Z wystawy. Jeszcze pięć nowych pawilonów stanie na placu Wystawy, między innymi browaru tenecyńskiego. P. Roszkowski obejmuje cukiernię przy restauracji p. Oleksy.

Pawilon Kurjera Krakowskiego i dziennika Wystawy stanie vis-a-vis pawilonu Komitetu i jury.

P. Salb wykonywa plan sytuacyjny Wystawy. **Kaloryfery** dla Sukiennic wykończą we Lwowie p. Rychnowski. Kosztować będą około 19.000 złr.

Prezydent Sziachtowski i hr. Artur Pctocki udają się w tych dniach do Wiednia, aby zaprosić oficjalnie Najd. Cesarzowicę oraz Arcyksiężną na Wystawę krajową. Prawdopodobnie będą musieli delegaci udać się i za Wiedeń, gdyż obecnie Arcyksiężna spędzają czas na wilegiaturze. Najd. Cesarzowicz bawi w obozie w Bruck nad Litawą.

Wczorajszy występ p. Ładnowskiego w Otellu, zgromadził niezbyt liczną publiczność. A szkoda, bo p. Ładnowski pokazał nam jedną z najlepszych swych kreacji.

Gra jego pozbawiona błyskotliwego efektu, polega na pracowitem wystudowaniu szczegółów, które oddaje artysta po mistrzowsku. W wczorajszym Otellu najlepiej wypadło opowiadanie w II. odsłonie przed dożą, oraz stopniowanie uczucia zazdrości, które też hucznie wywołało oklaski. Mniej szczęśliwie — ale zawsze znakomicie wypadła ostatnia odsłona, która dla popisujących się w roli Otella bywa punktem kulminacyjnym. Pan Ładnowski woli Fidaszowem dłutem rzeźbić całą postać — niż na błyskotliwe polować szczegółiki. Publiczność z utęsknieniem spoglądała ku loży, gdzie siedział niezrównany pan Wincenty z córeczką. Szeptano: szkoda, że Rapacki nie gra Jagona!

Przysłowie „sum cuique“ każe dodać, p. Kałużyńska dobrze się wywiązała z roli Desdemony i że wystawa sztuki była, jeżeli nie zupełnie stosowną, to w każdym razie staranną i estetyczną. J. H. B.

Dr. Stanisław Smolka wyjechał do Warszawy.

Przy budowie domu pana Szymczykiewicza ul. Wielopole znalaziono kości trupie oraz parę ostróg. Kości znalaziono niezbyt głęboko, a to z tego powodu, że jak się zdaje przy budowie parkanu, który stał tu dawniej, wydobyte szczątki przysypano i — o nich zapomniano.

I dokładnie pojmując, że jego protekcja wiele w tym razie dopomocze matce, dał jej się wzięść na ręce, i objął rączką jej szyję; nie z miłości, tylko jakby z laski.

IV.

Rozjuszony lew w szklanej klatce.

Pan Zygmunt miał tego dnia bardzo pilne zajęcia, otrzymał bowiem cały pakiet listów z zagranicy, a głównie z Polski i Turcyi, od wygnanych wodzów. Listy te zawierały ważne informacje i zlecenia dla pozostałych w kraju patriotów. Projektowano bowiem nowe powstanie. Rękodzielnicy ani słuchać chcieli o szatmárskim pokoju, mimowiednie zgadzając się na tym punkcie z wiedeńskimi magnatami. Pragnął wojny. Znalazł nowych sprzymierzeńców, którzy go zachęcali do walki, a sprzymierzeńcami tymi byli Car moskiewski Piotr I i sultan turecki; a także i Ludwik XIV zachęcał go, obiecując pomoc. Zresztą w kraju wszyscy byli niezadowoleni, i rozczarowani. Ghéczy szczegółowo zawiadamiał księcia o wszystkim, co się tu działo.

Teraz najstosowniejsza pora do powstania, bo bezkrólewie: nieprzyjacieli głowy niema.

W dłoniach Zygmunta Ghéczy znajdowały się wszystkie sprzęty całego projektowanego ruchu.

Dzisiaj stanowczy krok uczynić trzeba.

W całym domu cisza, jakby wszyscy wymarli; tylko w sąsiedniej officynie znać ruch i życie, tam mieszka Juljanna Ghéczy, siostra Zygmunta, starsza od niego o rok. Staruszką ta, od dawnych lat sparaliżowana, leży ciągle w łóżku, lecz mimo to całe gospodarstwo brata na jej głowie spoczywa, bo on sam sprawami kraju zajęty niema chwili czasu o czem innym myśleć i tylko w południe przychodzi do niej na obiad ale dziś tak był zapracowany, że cały dzień oprócz kromki chleba ze słoniną nic innego nie jadł.

Kiedy tak siedział pochylony nad biurkiem odczytując tajemne pisma, usłyszał że jakiś powóz zbliża się.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pożaru lasu Herzogen na niemiecko-belgijskiej granicy nie stłumić nie zdoła; szkody wynoszą już dzisiaj miliony franków. Ogień powstał po stronie niemieckiej i wybuchł jednocześnie w trzech punktach, a dostrzeżono go dopiero ubiegłej soboty wieczór pod Spa. Suche liście, połamane gałęzie i wyschła od upału trawa podsycały płomienie, które przeskoczyły strumień na kilka metrów szeroki i znową siłą wzmogły się na wierzchołkach gór na wysokości 700 metrów. Przecięciowo ogniście morze dosięgało 10 metrów wysokości. Na odległości 20 kilometrów wiały potężne słupy dymu, które w połączeniu z morzem płomieni, w nocy zwłaszcza, grozą przejmującym przedstawianiu widok. Dziki, jelenie i sarny, jak szalone uciekają przed ogniem. Tysiące hektarów lasu już zgorzało, a łowy hr. Flandryi są zniweczone. Jedynie deszcz obfity mógłby tu co dopomóc, inaczej doliny i wierzchołki górskiej krainy Sta-velot-Spaa, pozbawione zostaną swej lesistej ozdoby. Miejscowości kuracyjnej Spaa, gdzie bawi obecnie do 10.000 osób, grozi wielkie niebezpieczeństwo. Położenie, mimo wszelkich możliwych środków pomocy, jest rozpaczliwe.

Tuzin oryginalnych gości miał w murach swoich przez dwa dni hotel Europejski w Warszawie.

Przybył bowiem cały tuzin... młodych amerykańek.

Każda z nich liczy zaledwie około dwudziestu lat i odbywają wspólnie podróż po całej Europie.

W ciągu niedługiego pobytu w Warszawie, zwiedziły one wszystko, co tylko obejrzeć się dało, nie wyłączając nawet Wilanowa i onegdaj rano udały się w dalszą drogę na wschód...

Turystkom towarzyszy osoba starsza wiekiem, która jest rodzajem ochmistrzyni, a zarazem kasjerki i pokrywa wszelkie wydatki ze wspólnej kasy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Ceny spirytusu idą na giełdzie berlińskiej w górę. Widoki na bank interes ten monopolizujący są słabe. Poznańscy fabrykanci wyrazili chęć przystąpienia do spółki; pewna część natomiast berlińskich fabrykantów na tajnym posiedzeniu w tym celu odbytem objawiła wielkie w tym względzie rozdwojenie. O współudziale handlu morskiego niema dotąd mowy.

Więści z Petersburga o zaostrożnych znowu środkach przeciw żydom, sprawdzają się. W krótkim czasie ma być wypracowane prawo, według którego zabronionem ma być żydom z Kongresówki wykonywanie rękodzielnictwa i handlu oraz posiadanie nieruchomości we wsiach, a dozwoleń tylko po miastach. Żydzi po wsiach będą zmuszeni pozbyć się swej własności na rzecz chrześcijańskich wieśniaków; wyjętymi z pod ogólnego prawa są posiadłości, które obejmują więcej jak 600 morgów gruntu. Wszystkie żydowskie fabryki nie pedzone parą i dające zajęcie mniej niż 16 robotnikom, mają być zniesione. Za pacht lub założenie nowej fabryki na wsi mają żydzi składać 5000 rs. kaucyi.

Książę Koburg na dobre zaczyna już gospodarować w Bułgarii. Z Zofii depeza publikuje rozkaz jego do armii, który został wczoraj ogłoszony. Rozkaz ten zapowiada, że książę Ferdynand obejmuje zarząd kraju i najwyższe dowództwo nad wojskiem. Książę wyraża nadzieję, że armia pamiętna na złożoną przysięgę, poświęci się wyłącznie ściślemu wypełnianiu swoich obowiązków i że z tej drogi nie potrafią jej sprowadzić żadne wewnętrzne ani zewnętrzne wpływy. Książę i naród pokładają w armii wielkie nadzieje: są pewni, że armia przy obronie wolności i niezawisłości Bułgarii stać wiernie będzie. Równocześnie został zamianowany Mutkurow głównodowodzącym, a pułk piechoty w Tyrnowie ma nosić nazwę księcia.

Mimo tego wszystkiego mocarstwa ostatniego słowa nie wypowiedziały. „Budap. korr.“ w korespondencji z Wiednia pisze: „Rząd nasz nie uznał dotąd księcia Ferdynanda władcą Bułgarii, i wyraźnie nie powiedział, że go uzna, zanim interesowane mocarstwa swe zdanie w tym względzie wypowiedzą. Mimo to konsul Burian pozostaje w Zofii, aby z każdorazowym faktycznym rządem porozumiewać się w wspólnych sprawach. „Neuer Wiener Tagblatt“ robi uwagę, że książę Koburg powinien być przygotowany na to, że Niemcy będą z naciskiem trzymać się brzmienia traktatu berlińskiego. Bezpośrednich skutków wynikający z tego protest nie mógłby mieć żadnych. Bądź co bądź Niemcy będą strzedz traktatu Berlińskiego, bo to jest ich zadaniem. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Według depezy księcia Koburg złożył 14 b. m. przysięgę, wydał do ludu proklamacyę, w której zaznacza, że wstąpił na tron szerokiej sławy cara Bułgarii. Proklamacya kończy się słowami: „Niechaj żyja wolna i niezawisła Bułgaria“. O mocarstwach, ubolewa dziennik, ani o sultanianie niema wzmianki. Cała osnowa tej proklamacyi

wygląda na to, jakby jej chciało dać znaczenie ogłoszenia niezawisłości i niepodległości. Już podróż księcia do Bułgarii i objęcie tronu jest przekroczeniem 3 artykułu traktatu berlińskiego. Jeżeli te wiadomości są prawdziwe, byłoby to ostatecznym złamaniem traktatu na to obojętnie polityka niemiecka patrzeć nie może. Bacząc na to, że obecny rok jest trzecim z kolei, w którym przeciwne brzmieniu traktatu wypadki burzą pokój Europy, o którego wzmocnienie bardzo chodzi każdemu mocarstwu, nie może Bułgaria spodziewać się uzyskania sympatji pojedynczych mocarstw.

Według ostatnich wiadomości zjazd Kalnoky'ego z Bismarkiem został odłożony. Z powodu tego spóźnienia miejscem spotkania ma być nie Kissingen, lecz Friedrichsruhe.

W Pesceie oczekuje król Milan wraz z synem „ukochanej“ małżonki, aby wraz z nią udać się do Wiednia. Ztamtąd królowa Natalia z następcą tronu ma się udać na kuracyę, gdzie jednakowoż, dziś nie jest dokładnie oznaczone. Król Milan wyjedzie do Gleichenbergu.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 17 sierpnia. W tutejszych kołach spodziewają się pokojowego załatwienia sprawy ks. Koburga. Pomimo zasadniczego odmownego stanowiska wszystkich mocarstw, rozpocznie jedno z państw nieinteresowanych, zapewne Włochy, akcję pośredniczącą.

Berlin 17 sierpnia. Między rządami niemieckim i rosyjskim toczą się rokowania względem rektyfikacyi granic, w skutek czego granice obu państw zostaną inaczej ustanowione.

Metz 17 sierpnia. Aresztowany przedwczoraj na stokach fortecznych pod zarzutem szpiegostwa profesor liceum w Nancy, Jenot, został wczoraj wypuszczony na wolność.

Warszawa 17 Sierpnia. Położenie staje się krytycznym, poseł rosyjski bowiem oświadczył Porcie, że po niezgodzeniu się Rosji na Koburga i niesankcjonowaniu go przez Turcję, ta ostatnia czynnie wdać się musi w sprawy bułgarskie.

Nadesłane.

Do inżynierii technicznej **G. Rittera** wynalazcy „Exsiccatora“ w Warszawie, Królewska 39.

Prezydent m. Warszawy gen.-leit. Starynkiewicz z 30 paźd. 1885 r. za Nr. 17946 zaświadcza: iż osuszona za pomocą „Exsiccatora“ część ściany w drukarni magistratu zaprawiona wapnem, jest zupełnie sucha, granicząca zaś w około tej części tejsze ściany za starą cementową zaprawą nieosuszoną „Exsiccatorem“ — wilgotna.

Uwaga. Zaproszone przezemnie w dniu 7 maja b. r. grono kompetentnych osób złożone z pp. dra. A. M. Weinberga, — Inż. Marynowskiego — budowniczych: W Grabowskiego, J. Huss; majstra muuarskiego J. Mozalewskiego; — obywateli: L. Jasińskiego i B. Korpaczewskiego, po ściśle zbadaniu na miejscu w oddzielnych swych rękopismach stwierdzili tożsamość, wyżej wymienionego świadectwa.

W 1884-ym roku używałem płynu pańskiego wynalazku zw. „Exsiccatorem“ dla konserwacyi wszelkich części drzewnych domów moich i dla własnego przekonania się o skuteczności środka, część belek nie nasycam „Exsiccatorem“ — rezultat okazał się taki, iż nasycone części drzewa są obecnie zupełnie zdrowe nienasycone zaś zgniłe i przez grzybek zniszczone.

Warszawa, dnia 4 lutego 1887.

Serafin Wołoszyński (m. p.) Firma Makay, w domu hr. Krasińskiego.

Uwaga. Liczne podobnej treści opinie od najważniejszych osób w kraju i zagranicą, — posiadam od r. 1879, kiedy „Exsiccator“ był zastosowywany praktycznie bez jego obecnej nazwy.

Telegramy i listy: Ritter, Warszawa.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

„NIAGARA”

powieść o stu trzydziestu kobietach
Leona Gozłana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI
K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką
pocztową 90 ct.

Ogłoszenia do „Ananasa”

najpopularniejszego i najwięcej się rozehodzącego kalendarza
humorystycznego

przyjmuje po cenach stałych

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (ul. Sławkowska, hotel Saski).

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony
bogato ilustracjami, w pięknej okładce, z artykułami pióra naj-
pierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się	6.000	egzemplarzy
” ” ” 1886 ” ”	7.500	”
” ” ” 1887 ” ”	8.200	”

Cena inseratów :

na całą stronicę 20 złr., na pół stronicy 12
złr., na ćwierć str. 7 złr., na 1/6 str. 5 złr., na
1/8 stronicy 4 złr. w. a.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct.
za egzemplarz.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.
Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybicciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.)

Mam zaszczyt zawiadomić
Szanowną P. T. Publiczność, że
otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego

z kopertami i bez, jakoteż i
Biletów wizytowych

w różnych kształtach i jakości
i wykonuję druk na tychże po
cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański

właściciel drukarni, ul. Szewska 21.

Skład obowią

od lat 15 w Krakowie przy ulicy
Szewskiej Nr. 9 pod „Murzynem”
istniejący, sprzedaje obowią mę-
zkie, damskie i dziecinne po jak
najumiarkowańszych cenach, rę-
cząc za dobry towar, piękną
robotę i trwałą. Przesyłki na pro-
wincję skutecznie najpunktu-
alniej.

Polecając i nadal mój skład obowią
znany od tylu lat P. T. Publiczności, kreślę
się z uszanowaniem
Leon Gajer.

TEATR KRAKOWSKI. Występ p. Bolesława Ładnowskiego.

Dziś

PRZED ŚLUBEM

Komedia w 5 aktach Kazimierza Żalowskiego.

OSOBY:

Teodor Drecki	— — —	P. Feliksiewicz	Łucka	— — — — —	Pna Wojnowska
August Nowowiejski	— — —	P. Ładnowski	Helena	— — — — —	Pna. Kałużyńska
Baltazar Uszyński	— — —	P. Stępowski	Antosia	— — — — —	Pna Kozmin
Antoni Uszyński	— — —	P. Sobiesław	Jan Lokaj	— — — — —	P. Orliński
Kłapkiewicz	— — —	P. Siemaszko	Posługacz hotelowy	— — — — —	P. Janikowski
Muszkat	— — —	P. Lubicz			

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz takse
10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne
takse 5 centów i po pół centa od wyrazu.

„Concordia” pierwszy i najstarszy
ZAKŁAD POGRZEBOWY
w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzonego
Skład Trumien metalowych, dębowych i mię-
kich wyrobu krajowego. Wielki wybór wień-
ców, Karawany bogato ozdobne, nowy Powóz
pontyfikalny na składanie wieńców, oraz
wszystkie przybory pogrzebowe po cenach
przystępnych. Groby murowane do przyjęcia
zwłok. Natrętników po domach nie poselam.
Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwie-
rzyniecka No. 32. P. K. Pękalski.

Panna Niemka, mówiąca po polsku do-
brze, uzdolniona w krawiectwie i
i wszelkich ręcznych robotach i czesaniu pań,
życzy sobie stosowne miejsce objąć w Kra-
kowie. — Wiadomości udzieli Administracja
„Kurjera Krakowskiego”.

100 Biletów wizytowych
od 30 centów
i wyżej nabyć
można w Drukarni
A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

W nadchodzącym roku szkolnym, jak i w la-
tach poprzednich, przyjmuje uczniów
szkół publicznych na mieszkanie i stół, za-
pewniając im rodzicielską opiekę; przyczem
mogą się ćwiczyć praktycznie w języku fran-
cuzkim i pobierać w domu naukę muzyki.
S. Darowski,
1-3 ulica św. Tomasza Nr. 15.

Są kapitały do ulokowania na 1 lub
2 hipoteki. Wiadomość
u M. Kirschnera ul. Floryańska 36.

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracja „Kurjera
Krakowskiego” w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesła-
niem 5 złr. 20 ct. Akcje Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Kursy pieniędzy i papierów publicznych. Kraków, 18 Sierpnia 1887.		placą	żądaną
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110	50
Marki niemieckie	61 15	62	—
20-frankówki za sztukę	9 93	10	—
Obligacje:			
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.			
Galic. obligacje indemnizacyjne	104 25	105	—
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	94 50	95	75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	101	—
Listy zastawne:			
4 1/2% listy gal. banku krajowego	95 50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102	25
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93	25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	93	—
Losy:			
Miasta Krakowa	17 50	18	50
” Stanisławowa	29 50	31	—
Warszawa, 18 Sierpnia 1887.			
Za 100 — Rubli wart. imie. oprócz kup. bież.			
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serie duże	100 50	101	25
4% listy likwidacyjne	92	93	—
Telegramy:			
Wiedeń, 18 Sierpnia 1887.			
Renta wspólna pap. opod. 81:50	Akcyje kredytowe 282:30, Dukaty 5:96		
Berlin, 18 Sierpnia 1887.			
Guldery austriackie 162:50, ruble 178:70			

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 10:46 rano, pospieszny o g. 9:26 wieczór, mieszany 10:57 wieczór, kurierski o g. 7:59 rano.
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6:12 rano.
Do Wieliczki: o g. 11:15 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kurjer o 6:55 rano, 9:37 wieczór, pociąg osob. o 5:37 rano, 9:20 przed poł., 3:00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osob. 2:33 popoł., mieszany o g. 5:07 rano, pospieszny o g. 6:48 rano, kurjer o g. 9:38 wieczór.
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8:20 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 7:35 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kurierski o g. 8:48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9:46 rano i o g. 9:50 wieczór.
Z Prus: osobowy o g. 5:00 popoł. kurierski o g. 8:48 wieczór i osobowy o g. 9:50 wieczór.
Z Warszawy: osobowy o g. 9:46 rano, osobowy o g. 5:00 popoł., kurierski o g. 7:25 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórz Płazowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żyweca, Nowego Sącza, Zagórza.
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima.
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórz Płazowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żyweca.